

Zolla, Kazimierza Morawskiego. Wśród tego zgromadzenia odbijały sukmany włości krakowskich z czerwonymi potrzebami.

Na trybunę wszedł prezydent Leo w stroju polskim i wygłosił mowę, którą zaczął następującymi słowami:

„Polska zmartwychpowstała! Słowa te cudownym echem odbiły się po wszystkich ziemiach polskich, we wszystkich sercach, gdziekolwiek uczucie polskie się kryje, od zapadłych zakątków dalekiego Wschodu do tych krain zamorskich, gdzie polski emigrant marzyć nie przestał o powrocie do ojczyzny. Wszystkich nas przejmując wzruszenie, jakiego nikt z nas dotąd nie miał szczęścia doznawać. Widzimy, jak rozkuty z kajdan Orzeł Biały rozpościera nad nami, gdziekolwiek jesteśmy, swoje opiekuńcze skrzydła i oto, jak syn z dalekiej i ciężkiej wrociwszy tułaczki, z przedziwnym uczuciem tonie w uścisku matki, tak my jesteśmy dzisiaj jak dzieci, którym wróconą została opieka i pieczyota rodzonej Matki Ojczyzny.

Na zamku królewskim w Warszawie od niedzieli pamiętnej powiewają polskie sztandary państwowe. Każdy z nas widzi je oczyma duszy, która rwie się ku nim. Każdy z nas wpatra się w te symbole najdrogocenniejsze, jako w niemyłne znaki końca męczarni, niewoli i ucisku, początku dobrej, jasnej — daj Boże — świetnej przyszłości.

W takiej chwili dusze i serca, radością wezbrane, szukają dla niej wyrazu. Lecz znaleźć go niełatwo. Niełatwo bowiem objąć dzisiaj umysłem ogrom tej epokowej zmiany, która w dniu 5. listopada dokonała się w życiu naszego narodu. Więcej uczuciem i intuicją odgadnąć niż rozumem przewidywać dzisiaj możemy, które pójdzie droga rozwoju narodowego, dzisiaj tak szeroko rozwarta, jaką przyszłość i jakie zadania chowają przed narodem naszym niezbadane wyroki Opatrzności.

To jedno tylko już dzisiaj wiemy i widzimy zupełnie jasno: oto wraz z nowymi warsztatami pracy, które logika dziejowego rozwoju przed nami postawiła, spadły na nas wszystkich i na każdego z osobna

w sztuce i literaturze, żywotności języka, w dziełach polskiego patriotyzmu, poświęcenia, polskiego bohaterstwa.

Omówiwszy następnie wysiłki i pracę społeczeństwa polskiego nad odbudowaniem Polski i złożony hołd bohaterskim Legionom, prezydent Leo zakończył swe przemówienie następującymi słowami:

„A teraz zwróćmy się myślą tam, dokąd serca nasze się rwą, ku stolicy państwa polskiego, ku Warszawie, która jaśnieje dzisiaj w blaskach wscho-



Kraków w historycznej chwili: Tłumy w czasie obchodu przed ratuszem.

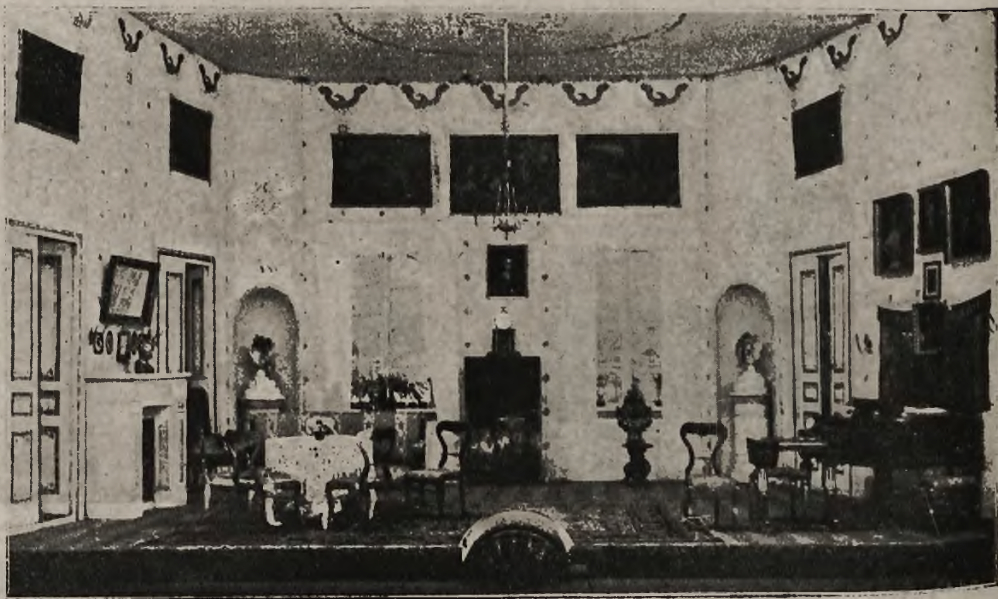
dzącej zorzy wolności. Najgorętsze życzenia rodzącemu się państwu polskiemu i jego przez nas wszystkich ukochanej stolicy. Wraz z dźwiękami królewskiego Zygmunta, stąd z pod stóp Wawelu, ze stolicy Piastów i Jagiellonów, niechaj rozlegnie się głos powitania długo oczekiwanego i śnionego najmilszego gościa. Wiemy, że oczekuje go Polska, że tęskni do niego Warszawa. Więc niechaj rozlegnie się, niechaj go fale naszej Wisły zanoszą aż tam pod Zamek królewski w Warszawie i niechaj go tam wszyscy usłyszą, bo to głos bezgranicznej miłości stołecznej miacierzki Polski, bo to głos królewskiego Krakowa. Niech żyje wolne państwo polskie! Niech żyje jego stolica, Warszawa!

Następnie prezydent odczytał tekst adresu do

Obchód zakończyło galowe przedstawienie w teatrze im. Juliusza Słowackiego, które zgromadziło o godzinie 7 ej wieczorem ponownie wszystkich uczestników uroczystości. Dla brygadiera Piłsudskiego przeznaczono łożę parterowe, ozdobione zieloną. Na zaproszenie prezydium miasta, zajął jednak brygadier razem z pułkownikiem Sosnowskim i porucznikiem Wieniawą miejsce w łożu prezydenta. Przedstawienie poprzedziła podniosła manifestacja patriotyczna. Na scenie pod sztandarem teatrów

miejskich zebrał się cały personal artystyczny i techniczny z dyrektorem Siedleckim na czele, oraz grono autorów dramatycznych. Orkiestra zaintonowała hymn „Boże coś Polskę“, który publiczność stojąc odśpiewała z zapalem. Po przebrzmieniu pieśni, artysta dramatyczny p. W. Nowakowski wygłosił prolog, napisany przez Kazimierza Tetmajera, witaający w podniosłych słowach świtającą zorzę wolności, zakończony apelem do wiary w siły narodu i otuchy. Pod wrażeniem pięknych słów poety, obecni spontanicznie wznieśli okrzyk „Niech żyje Polska“, który powtórzony kilkakrotnie zamienił się wkrótce w gorącą owację dla twórcy polskiej siły zbrojnej, komendanta Piłsudskiego. Entuzjastyczne okrzyki wybuchały wiele razy.

Teatr im. Słowackiego nie miał w tym czasie w repertuarze żadnego dzieła wielkiej poezji narodowej, dostrajającego się do wyjątkowego momentu. Nie chciał zaś widocznie dorywczo przygotowanym przedstawieniem wystąpić nieodpowiednio. Wybrano więc raczej dzieło pogodnie wesołe, tchnące jednak tak wielkim pięknem swojskiej poezji, jak „Śluby panieńskie“. Przypadek zdarzył, że arcydzieło komedii polskiej wznowione było świeżo w sposób, który je czynił godnym tak uroczystego przedstawienia. Dyrektor Siedlecki w swoim, zasługującym na najwyższe uznanie pietyzmie dla polskiego repertuaru, dał dziełu Fredry oprawę sceniczną, jakiej mu nie dał zapewne jeszcze żaden teatr polski. Autorem planu tej niebywale świetnej inscenizacji jest p. Teofil Trzcński, który znalazł wybornego wykonawcę swych pomysłów w p. Z. Wierciaku, deko-



Kraków w historycznej chwili: Uroczyste przedstawienie w Teatrze miejskim

Wykonawcy „Ślubów panieńskich“, pp: Solka, Stanisławski, Jarszewska, Leszczyński, Kosmowska, Feldman

Dekoracja „Ślubów panieńskich“ pomysłu p. T. Trzcńskiego.

zupelnie wyjątkowe obowiązki. Obowiązki spotęgowanej aż do całkowitego samozaparcia się ofiarności w pracy dla odrodzonej Ojczyzny, obowiązki potrojonych wysiłków na wszystkich polach zbiorowego życia.

Rozdarci, przetrwaliśmy przez pięć pokoleń bez własnego domu, własnego rządu, własnego państwa. A jednak mimo najcięższych warunków naród, jako taki, nie tylko nie zginął, ale się rozwijał, rozrastał, żył coraz do pełniejszego, bujniejszego życiem zbiorowym. Ratowały nas owe idealne, duchowe siły, wcielające się w cudowne dzieła duszy polskiej

cesarza, poczem zamknął zebranie okrzykiem: „Niech żyje niepodległa Polska!“

Po posiedzeniu Rady miasta, prezydent dr. Leo udał się na balkon ratuszowy i tu, w otoczeniu marszałka krajowego Stanisława Niezabitowskiego, księcia Andrzeja Lubomirskiego, księcia Hieronima Radziwiłła i arcyksiężnej Renaty, marszałka Skrzyńskiego, wiceprezydentów miasta, posłów i grona włości przemówił z balkonu do zgromadzonych przed ratuszem, kończąc okrzykiem: „Niech żyje Polska, niech żyją Legiony!“ Wychodzącemu z gmachu Piłsudskiemu i oficerom Legionów urządzono gorącą owację.

ratorze teatrów miejskich. Doskonały zespół wykonawców komedii, podniecony wrażeniami chwili, dał „Ślubom“ wyraz szczerego przejęcia, tak, że ze sceny szedł wiew pogodnej rodzimej poezji, który był jasnym epilogiem niezapomnianego dnia.

Podobny obchód odbył się w teatrze ludowym, gdzie przed przedstawieniem „Ulanów księcia Józefa“ wygłoszono ten sam prolog K. Tetmajera, złączony z hymnem narodowym. I tu panował również przez cały wieczór nader podniosły nastrój.